Cena 12 gr. Piątek, dnia 9 stycznia 1925 r. Nr. 9 Rok II.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 8. Telefon nr. 320

Niezgoda w rodzinie.

Kłótnia niedawnych przyjaciół. — P. Stroński o p. Korfantym, a p. Korfanty o p. Strońskim. — Jak to było?

Długie lata żyli z sobą w najlepszej zgodzie i harmonji. Jeden popierał drugiego, jeden sławił drugiego. Lecz niestety, na tem świecie wszystko się kończy, często nawet najserdeczniejsza przyjaźń. Pogniewali się także i „oni" — mianowicie p. Korfanty i p. Stroński. — Poszło o „Rzeczpospolitę" — oczywiście tę papierową — którą jak wiadomo kupił p. Korfanty. A że kupił bez zgody p Strońskiego, ten się pogniewał okropnie na p. Korfantego i jak może, uprzykrza mu życie. Po „chrześcijańsku"... (bo p Stroński jest chrześcijaninem — tak!)

Przed paru dniami „Rzeczpospolita" zamieściła artykuł o rosnących (?) wpływach polskich w przemyśle górnośląskim. Tym pocieszającym (chociaż niewiadomo czy prawdziwym) wieściom zaprzeczyła endecka „Gazeta Poranna", a za nią i „Warszawianka" p. Strońskiego, zwracająca przy tej okazji uwagę na... ogłoszenia przemysłu śląskiego w „Rzeczypospolitej". P. Stroński złośliwie podkreślił, że te ogłoszenia mają tylko pisma p. Korfantego.

W odpowiedzi na to pisze „Rzeczpospolita" (Nr. 4) m. in. co następuje:

„Redaktor atakującego nas pisma („Warszawianki") **swego czasu daremnie starał się o subwencję dla redagowanego wówczas przez niego a tak niemiłego mu obecnie pisma, u przemysłu górnośląskiego,** lecz swoją cnotę redaktorską wówczas **tak wysoko** cenił, że tranzakcja nie doszła do skutku. Sądząc po sobie, myśli on, w myśl przysłowia naszego, że „kto jada w piątek flaki, to każdy taki". Zapomina bowiem ten rycerz bez zarzutu", że tesame ogłoszenia swego czasu miały „Kurjer Polski" i „Echo Warszawskie". Szukając wciąż finansistów, redaktor pisma o humorystycznej nazwie wspólnie z „Dwugroszówką" pozwolił sobie wytykać, że niektórzy z polskich dyrektorów przemysłu górnośląskiego, **są pochodzenia żydowskiego.** Razem z „Dwugroszówką" sądzi on, **że tylko on i nar. dem. mają monopol na swych wychrzczonych Natansonów, Pitzelesów, Saphierów, Jawitz-Pannenków i potomków Lewich,** tylko przemysłowi górnośląskiemu nie wolno mieć ludzi, którzy w żyłach swych mają kroplę krwi żydowskiej"! (Podkreślenia nasze — red. „Expressu")

Ta cięta odpowiedź spowodowała p. Strońskiego do opublikowania w „Warszawiance" żądania, aby redaktor „Rzeczpospolitej" udowodnił mu, iż zwracał się do przemysłowców górnośląskich (jak wiadomo — niemieckich!) z prośbą o poparcie. W razie odmowy, p. Stroński zagroził skargą sądową. Na to p. Korfanty odpisuje w „Rzeczpospolitej":

„P. Stroński udaje, że nie wie, o kogo chodzi"...

„Zdaniem naszem, p. Stroński doskonale wie, o kogo chodzi bo zresztą w dalszym ciągu swego artykułu pisze, że p. Korfanty jego, niewinnego baranka, chciał uwieść i zaprzedać przemysłowi górnośląskiemu. P. Stroński przecież nie ma tak naiwnych czytelników, aby mu uwierzyli, że p. Korfanty nieproszony i niepytany narzucił mu się z subsydjami przemysłu śląskiego. **Średnio domyślny** człowiek przyjść musi do przekonania, że to p. Stroński i jego najbliżsi przyjaciele musieli się skarżyć nad swem trudnem położeniem P. Korfantemu i pytać go, gdzieby poszukać pomocy. I tak też rzeczywiście było. P. Stroński wysłał potem swego zaufanego człowieka do Katowic, aby pertraktował w tej sprawie ze Związkiem Górniczo-Hutniczym Wiedział p. Stroński, że od p. Korfantego subwencji osobiście nie otrzyma.

Wysłannik p. Strońskiego przybywszy do Katowic, zjawił się u p. Korfantego i stamtąd poszedł z listem p. Korfantego do Związku Górniczo- Hutniczego, **żądał jednak sum zbyt wysokich i dlatego interes nie doszedł do skutku.** Jeśli p. Stroński chce pójść przed sąd, ma drogę otwartą. **Znajdą się świadkowie, którzy pod przysięgą zeznają, że on w tej sprawie nie był tym niewinnym barankiem, którego chciał złożyć p. Korfanty na ołtarzu Molocha przemysłowego.** Jest przecież kierownik Związku Górniczo- Hutniczego, który zeznać może, jakich sum nawet żądał wysłannik p. Strońskiego.

A więc, p. Korfanty ponawia swe zarzuty i to w formie kategorycznej. Teraz istotnie p. Stroński nie ma innej drogi, jak sądową, jeżeli chce, aby wierzono w jego niewinność. Zobaczymy, czy będzie miał odwagę na nią wejść i co z tego wyniknie. Może dowiemy się wtedy, że nie jeden p. Korfanty służy interesom przemysłu górnośląskiego, że conajmniej byli i tacy, którzy także byli gotowi pójść na tę służbę, a nie uczynili tego jedynie z tej przyczyny, że nie chciano płacić za to tyle, ile żądali. (z)

Sprawa ekscesów gdańskich.

GDAŃSK, 8. 1. (PAT.)

Energiczna nota komisarza Rzplitej Polskiej p. min. Strasburgera, wystosowana do senatu gdańskiego z powodu obrazy godła Rzpliej oraz zniszczenia polskich skrzynek pocztowych wywołała — jak się zdaje — pewien skutek, albowiem cała niemal prasa gdańska, która wczoraj jeszcze w ostry sposób podniecała tonem i argumentacją swoich artykułów ludność do ekscesów, dzisiaj trąbi na całej linji do odwrotu, potępiając gwałty, dokonane na polskiem mieniu państwowem. Obawiają się widocznie niekorzystnych następstw dla Gdańska z powodu obrażenia państwa polskiego i barbarzyńskiego zniszczenia polskiej własności państwowej. Prasa gdańska dziś nawołuje ludność do zachowania spokoju i wstrzymania się od nierozsądnych ekscesów. Z drugiej jednak strony chwyta się wszelkich pozorów celem usprawiedliwienia stanowiska Gdańska w sprawie poczty polskiej, powołując się przytem na istniejące orzeczenie wysokiego komisarza Ligi Narodów z grudnia 1922 r. i usiłując wykazać,że Polska niema prawa do utrzymywania w Gdańsku własnego urzędu pocztowego. Jedynie organ socjal- demokratów „Danziger Volksstimme", potępiając w ostrych słowach dotychczasową nacjonalistyczną politykę Gdańska stwierdza wyraźnie, że Polska na podstawie traktatu wersalskiego ma prawo urządzania w Gdańsku swego urzędu pocztowego. Położenie Gdańska w związku z temi sprawami, — oświadcza dalej dziennik, — z początku było nadzwyczaj pomyślne, ale biało-czerwono-czarne łotry pogorszyły to położenie w fatalny sposób przez zniszczenie polskich skrzynek pocztowych. Za fakt ten całą odpowiedzialność ponosi senat gdański, który nietylko toleruje w Gdańsku agitację nacjonalistyczną, ale i jej nawet pomoga i rozwija ją. Dziennik socjalistyczny bynajmniej nie ukrywa swej obawy z powodu takiego zaostrzenia się konfliktu i dając temu wyraz w zestawieniu małego państewka gdańskiego z 30-miljonowem państwem polskiem i w apelu do odpowiedzialnych mężów stanu w Polsce i Gdańsku, aby uspokoili opinję publiczną i starali się załatwić wybuchły konflikt. Wobec rozmyślnie fałszywie przedstawionej przez prasę gdańską sprawy poczty polskiej w Gdańsku, „Baltische Presse" stwierdza, iż uprawnienia Polski w sprawie poczty opierają się na art. 184 ust 3 traktatu wersalskiego oraz na art. 29 i 32 gdańsko- polskiego układu z dnia 24. października 1921 r. dalej na orzeczeniu wysokiego komisarza Ligi Narodów w maju 1922 r. oraz na **wyjaśnieniu do tego orzeczenia z dnia 30 sierpnia 1922 r. Orzeczenie wysokiego komisarza z dnia 23. grudnia 1922 r. w kwestji poczty nie jest miarodajne, ponieważ orzeczenie to anulowane zostało późniejszym układem polsko- gdańskim z dnia 18. kwietnia 1923 r., który to układ zatwierdzony został tegoż dnia przez przez Radę Ligi Narodów. Sprostować także należy twierdzen. Gdańska co do pojęcia portu gdańskiego. W porcie gdańskim Polsce przysługują specjalne samodzielne prawa pocztowe. Otóż wysoki komisarz Ligi Narodów w orzeczeniu swem z dnia 25. sierpnia 1921. jasno i wyraźnie stwierdza, co należy rozumieć pod słowem „port gdański"? Na mapie w. m. Gdańska wykreślił on mianowicie szczegółowe linje,obejmujące obszar portu gdańskiego, oddzielając go od obszaru do niego nienależącego. Wykryślony w ten sposób obszar portu gdańskiego obejmuje nowy port i miasto Gdańsk aż do tak zw. bramy oliwskiej. Polska umieściła swój urząd pocztowy w mieście na placu Heweljusza, a więc na obsarze portu gdańskiego, wykreślonych przez wysokiego komisarza w jego orzeczeniu. Pozatem obszar Polska nie wykroczyła, jakkolwiek międzysojusznicza komisja rozdzielcza przyznała Polsce za zgodą Rady Ambasadorów na jej cele nietylko gmachu na placu Heweljusza i w Kielgraben oraz Westerplatte na urządzenie radjostacji, ale także wielki plac ćwiczeń wojskowych we Wrzeszczu na urządzenie polskiej komunikacji pocztowo- lotniczej. Polskie prawa pocztowe w Gdańsku zagwarantowane zostały nietylko dla polskich władz i urzędów, ale także dla handlu i przemysłu. Wynika to z brzmienia traktatu pokojowego i opartych na nim późniejszych konwencyj, mających na celu zabezpieczenie Polsce gospodarczego dostępu do morza przez przyznanie jej zarządu i kontroli komunikacji kolejowej, pocztowej i wodnej. Orzeczenie wysokiego komisarza z dnia 25. maja 1924 r. zawiera tylko ograniczenie, stwierdzające, że Polska może utworzyć w Gdańsku tylko jeden urząd pocztowy, naturalnie urząd posiadający nowoczesne urządzenia ze skrzynkami pocztowemi, instytucją listonoszy, własnemi markami i t. d.**

GDAŃSK, 8. 1. (PAT.)

Senat zwołał na jutro posiedzenie swego plenum dla zajęcia stanowiska wobec ostatniego pisma sekretarza generalnego Rzplitej Polskiej w Gdańsku p. min. Strasburgera, wystosowanego do senatu, a dotyczącego ostatnich zajść w Gdańsku.

GDAŃSK, 8. 1. (PAT.)

Dnia 7. b. m. wieczorem do komisarjatu generalnego Rzplitej Polskiej w Gdańsku nadeszła druga nota senatu, w której senat gdański przedstawia swoje poglądy na prawne stanowisko poczty polskiej w Gdańsku. W związku z całokształtem sytuacji, wytworzonej przez ostatnie incydenty, kom. gen. Rzplitej p. min. Strasburger żadnej odpowiedzi na tę notę nie przyśle.

GDAŃSK, 8. 1. (PAT.)

W niektórych dziennikach oraz w nocie senatu z dn. 7. b. m. znajduje się wzmianka, według której skrzynki pocztowe polskie miały być wywieszone na ulicach Gdańska w nocy. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywa. Skrzynki bowiem wywieszone były dnia 5. stycznia w poniedziałek o godz. 10-ej rano.

Rokowania o utworzenie gabinetu

BERLIN, 8. 1. (PAT.)

Kanclerz Marks udał się wczoraj do prezydenta republiki, aby zdać mu sprawę z przebiegu rokowań w kwestji utworzenia gabinetu. Pisma donoszą, że w rezultacie wczorajszej rozmowy z prezydentem Ebertem kanclerz utworzy zapewne tymczasowy gabinet opierający się na centrum i demokratach i mający poparcie socjal- demokratów. Nie jest wykluczone, że w gabinecie wezmą również udział przedstawiciele partji gospodarczej i bawarskiej partji ludowej. W oczekiwaniu, że partja ludowców zmieni swą ostatnią decyzję nie brania udziału w rządzie, kanclerz objąłby narazie tekę spraw zagr.

Z posiedzenia Rady Ministrów

WARSZAWA, 8. 1. (PAT.)
Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 7 b.m. powzięła pomiędzy innemi następujące uchwały. Rozporządzenie o służbie przygotowawczej i egzaminach kandydatów na stanowiska pierwszej kategorji w udziale ogólnej służby administrac jnej; rozporządzenie o służbie przygotowawczej i egzaminach praktycznych kandydatów na stanowiska urzędników rachunkowych i kasowych w służbie państwowej; projekt ustawy uzupełniającej art. 91 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniach funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych; rozporządzenie o przyznaniu specjalnego dodatku mundurowego dla urzędników kontroli skarbowej; ustalenie terminów awansu personelu nauczycielskiego państwowych szkół wyższych; przyznanie dodatku technicznego dla majstrów wojskowych pracujących w warsztatach wojskowych lotniczych, samochodowych i w służbie uzbrojenia.

Echa zbrodni Niewiadomskiego.

Wiadoma rzecz, że Eligiusz Niewiadomski nie tylko zamordował w sposób skrytobójczy, strzelając z tyłu pierwszego Prezydenta Rzplitej Polskiej ś. p. Gabrjela Narutowicza, lecz ponadto aż do ostatniej chwili swego życia **chełpił się swą zbrodnią,** wygłaszając uwagi zdolne podkopać u ludności wszelkie poczucie prawa

Z tego powodu władze polityczne otrzymały rozkaz, że należy wszelkimi środkami bezwarunkowo przeciwdziałać ukazaniu się względnie konfiskować odezwy i druki zawierające enuncjację polityczną Niewiadomskiego pod napisem: **„Przed straceniem".**

Wszystkie władze policyjne zrozumiały, że należy albo użyć wpływu **osobistego,** aby redakcje **z dobrej woli** nie ogłaszały oświadczenia mordercy albo druki wydane konfiskowały z zachowaniem obowiązujących przepisów prawnych.

Tak otrzymany rozkaz zrozumieli i wykonali — prezydent miasta Grudziądza, burmistrzowie mniejszych miast pomorskich, w których wychodzą gazety, **a nawet wójt w Czersku.** Tak rozkaz wykonał i p. prezydent Michałek — w stosunku do „Głosu Robotnika" zniewalając redaktora przez telefon do zaniechania publikacji, ale ze „Słowem Pomorskim" jest tak ściśle związany, że osobiście udał się do jego redakcji i przedstawił sprawę **tak zręcznie,** że najpierw „Słowo Pomorskie" a za niem inne gazety uderzyć mogły z całą zajadłością na p. Jana Brejskiego jako Wojewodę i zarzucić mu, że **zastosował cenzurę prewencyjną,** a „Związek Ludowo-Narodowy" wniósł z tego powodu interpelację do ówczesnego Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Władysława Sikorskiego i otrzymał odpowiedź, którą się, o ile wiemy, zadowolił.

Pan prezydent Michałek, jak wynika ze sprawozdania „Słowa Pomorskiego" w procesie dyscyplinarnym, otrzymał widocznie naganę Wojewody za to, **że okazał się mniej bystrym i mniej zręcznym od wójta w Czersku.** Trybunał dyscyplinarny dla urzędników samorządowych uznał, **że za to karać nie można.** Gdyby jednak p. Michałek nie był dobrowolnie ustąpił ze stanowiska prezydenta miasta, pewnie byłby się doczekał procesu dyscyplinarnego **za naruszenie tajemnicy służbowej.**

„Słowo Pomorskie" donosi, że trybunał dyscyplinarny rzekomo nałożył koszty postępowania dyscyplinarnego p. Janowi Brejskiemu. To uważamy za niemożliwe, gdyż stwierdziliśmy, że nie był on uwiadomiony o terminie a więc i wyrok przeciw niemu zapaść nie mógł. Wobec dalszych insynuacji „Słowa Pomorskiego" możemy, na podstawie otrzymanych informacji stwierdzić, że cała sprawa p. Jana Brejskiego osobiście właściwie nie dotyczy, gdyż ogłoszonego przez „Słowo Pomorskie" rozkazu do p. prezydenta Michałka nie podpisał, nie aprobował przed wysłaniem ani wysyłać nie polecił, więc nie miał powodu ani możności i zrzucania z siebie odpowiedzialności formalnej.

Gdzie była lojalność a gdzie perfidja — oceną inteligentniejsi czytelnicy sprawozdania „Słowa Pomorskiego" sami.

Mamy w Gdańsku pocztę polską.

Możemy wysyłać z Gdańska listy ze znaczkami polskimi z napisem: port Gdańsk.

GDAŃSK, 6. 1. (Kor. wł.)
Wczoraj rozpoczęła w Gdańsku działalność polska poczta, która zapewni komunikację pocztowo-telegr. między Polską a portem gdańskim. Uroczystego poświęcenia lokalu poczty w polskim gmachu rządowym przy Hevelius Platz dokonał ks. Komorowski w obecności Komisarza Generalnego Rzplitej Polskiej, Strassburgera, dyrektora polskiej Poczty w Gdańsku, p. Lenartowicza, oraz wyższych urzędników polskich urzędów w Gdańsku, oraz licznych przedstawicieli polskiego świata handlowego i przemysłowego. Jednocześnie w obrębie portu umieszczono skrzynki do listów, które znajdują się też na niektórych gmachach w śródmieściu, oraz rozpoczęto sprzedawanie polskich znaczków pocztowych z nadrukiem „Port Gdańsk". Otwarcie dogodnej komunikacji pocztowej i telegraficznej, opartej na polskiej taryfie wewnętrznej, tańszej od taryfy gdańskiej, spotkało się w sferach gospodarczych wolnego miasta z wielkiem uznaniem.

* * *

Z okazji otwarcia polskiego urzędu pocztowo-telegraficznego w Gdańsku, zaznaczyć należy, iż w dniu 8. kwietnia roku 1793 zakończyła w Gdańsku swoje istnienie królewska poczta polska. Dziś, po 132 latach, otwarto ponownie pocztę w Gdańsku. Fakt ten jest zrealizowaniem postanowień traktatu wersalskiego, gwarantującego Polsce dostęp do morza a zarazem także i pod wzgl. pocztowym, telefonicznym i telegraficznym. Otwarty dziś polski urząd pocztowy mieści się w wielkim, przez Polskę przebudowanym gmachu, po byłym szpitalu garnizonowym na placu Heveliusa, który to gmach przy podziale państwowego majątku niemieckiego międzysojuszniczа Komisja rozdzielcza przyznała rządowi polskiemu.

Podpisany z okazji otwarcia urzędu akt, zaopatrzony został w herby Polski i Gdańska, oraz emblemat poczty polskiej, zaopatrzony w daty 8. kwietnia 1793 (dzień zamknięcia poczty królewsko-polskiej w Gdańsku) i 5. stycznia 1925 r. (dzień ponownego otwarcia poczty polskiej w Gdańsku).

(We wczorajszym numerze zamieściliśmy depesze, z których Czytelnicy dowiedzieli się, w jaki sposób ciemne elementy pruskiej bezczelności zniszczyły skrzynki pocztowe i znieważyły godło państwowe.)

O nowe wybory.

RZYM, 8. 1. (PAT.)
Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów. Według krążących pogłosek, powzięte zostały wielkiej wagi decyzje. Podobno dotyczą one czasu trwania najbliższej sesji parlamentarnej oraz sprawy now. wyborów Sesja parlamentu miałaby potrwać tylko do czasu uchwalenia reformy wyborczej.

Depesze.

RZYM, 8. 1. (PAT.)
Przedstawicielem Włoch w Lidze Narodów na miejsce Salandry ma być Schanzer albo Scialoja.

WARSZAWA, 8. 1. (PAT.)
Bank Polski podaje do wiadomości, że w dniu 12. stycznia 1925 r. zostaną puszczone w obieg bilety 10-złotowe drugiej emisji.

Zjazd delegatów Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

WARSZAWA, 8. 1. (PAT)
Dziś odbyło się tu otwarcie zjazdu delegatów wojewódzkich na pierwsze walne zgromadzenie Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Uroczystą mszę św. na intencję zjazdu celebrował w katedrze J. Z. ks. kardynał Kakowski w asyście licznego duchowieństwa. O godz. 10.30 w sali Dekerta w ratuszu rozpoczęły się obrady. Udział w zjeździe biorą delegaci z Pomorza, Poznańskiego, Zagłębia Dąbrowskiego, Łodzi, Wilna iBiałegostoku. Na otwarciu posiedzenia byli obecni minister spraw wojsk., gen. Sikorski, wicemarszałek Sejmu p. Osiecki, wojewoda p. Sołtan oraz wybitni przedstawiciele wojskowości, liczni reprezentanci prasy i wiele innych osób.

Pożar fabryki Wiślickiego w Łodzi.

Dnia 7. b. m. o godz. 1-ej w nocy został zaalarmowany centralny oddział (II) straży ogniowej, wezwany do płonącej fabryki Wiślickiego przy ul. Gdańskiej. Niebawem na miejsce pożaru wyjechały również pozostałe oddziały straży a mianowicie: 3, 4, 5, 6, 8, 10; 1 i 9.

Fabryka Wiślickiego obejmuje wielki zabudowany kwadrat, przyczem w tylnej oficynie mieściła się **przędzalnia odpadków wigonowych.**

W tym właśnie gmachu na 4 piętrze wybuchł pożar z niewiadomych przyczyn o godz. 12 i pół i zauważony został przez okolicznych mieszkańców, którzy zaalarmowali straż.

Wkrótce pomimo natychmiastowej i energicznej akcji pożarnej pod kierownictwem pp komendantów Grohmana i Szajhlera, **płomienie ogarnęły cały gmach tylny** (oficynę poprzeczną), tak, iż nie mógł być uratowany nawet parter.

Wszystkie maszyny, utensylja i surowce spłonęły doszczętnie.

P. Wiślicki, po przybyciu na miejsce pożaru dostał silnego ataku nerwowego i zemdlał.

Straty wynoszą około 70.000 dolarów.

Pokaz samolotów małopolskiej fabryki „Awiata".

Z Warszawy donoszą: Odbył się tu na lotnisku mokotowskim **pokaz lotniczy aparatów „Awiata".** Pokaz ten całkowicie **nie mógł się udać z powodu silnego wiatru.**

Fabryka tych aparatów znajduje się w Sędziszowie koło Rzeszowa. Produkcja obliczona jest na **25 aparatów miesięcznie.** Aparaty te są **małego typu i służą do komunikacji i sportu.** Produkcja oprze się na **polskich surowcach z wyjątkiem nieznacznej ilości aluminjum.**

Koszt aparatów nie będzie większy od ceny najtańszego samochodu. Ażeby jednak udostępnić **szerokim sferom** zakup tych aparatów, fabryka prowadzi **rokowania z pewnem konsorcjum finansowem,** aby umożliwić kupno samolotów **na raty w minimalnej wysokości.**

Spłata podatku wojewódzkiego „od wyszynku" w pięciu ratach.

WARSZAWA, 7. 1.
Niezależnie od **przedłużenia do dnia 10. stycznia rozsyłania nakazów płatniczych** na vymierzony **za pierwsze półrocze 1925 roku podatek wojewódzki od wyszynku i sprzedaży trunków,** ministerstwo skarbu udzieliło **zezwolenia na zapłatę tego podatku w pięciu równych ratach miesięcznych, poczynając od dnia 15. lutego b. r.** bez pobierania odsetek za odroczenie. W wypadku rozesłania nakazów płatniczych po dniu 10 stycznia 1925 r. mają być terminy rat **odpowiednio przesunięte.** W razie nieuiszczenia w terminie którejkolwiek raty pobierane będą odsetki zwłoki, obliczone od dnia w którym dana rata miała być płatna.

Weryfikacja urzędników.

W swoim czasie min. spraw wewn. poleciło komisjom weryfikacyjnym podległych sobie urzędów przyspieszyć swe prace w ten sposób, aby były one bezwzględnie ukończone do dnia 30 kwietnia 1924 r. Ponieważ niektóre komisje weryfikacyjne nie zdołały mimo to zakończyć w tym terminie prac swoich, dotyczących podań wniesionych przed 1 października 1923 r. i wydawały uchwały weryfikacyjne po dniu 30. kwietnia 1924 r. min. spraw wewnętrzn. wyjaśniło obecnie w porozumieniu z prezydjum Rady Ministrów, iż takie uchwały komisji weryfikacyjnej, powzięte po wspomnianym wyżej terminie są ważne, o ile dotyczą podań o zaliczenie do wysługi lat poprzedniej służby lub pracy zawodowej, wniesionych przed 1.10 1926 roku.

1/60.000 grosza renty!

Krakowski „Naprzód" przynosi wiadomość o „kawałku" skarbowym, zawiadamiającym inwalidę, że należy mu się jakiś fikcyjny ułamek grosza(!), który cierpliwi biurokraci w pocie swych jałowych mózgów wykalkulowali na wieczną pamiątkę ich pracy.

Mianowicie doniesiono temu „szczęśliwcowi", iż na podstawie przedłożonych uwierzytelnionych (!) odpisów świadectw szkolnych przysługuje mu dodatek kwalifikacyjny w wysokości 25 proc. renty zasadniczej i dodatku dla ciężko poszkodowanych, czyli miesięcznie **od 1-go stycznia r. 1924... po 187,50 marek. 187 marek z fenigami — za wyższe studja...** Jest to jedna setna grosza.

Ponadto dokument, o którym mowa pouczał owego inwalidę, iż za czas pobytu w szpitalu może mu być przyznana dziennie jedna trzydziesta od 5 proc. wyżej podanej miesięcznej kwoty.

5 procent od setnej części grosza, to znaczy **jedna dwutysiączna,** a trzydziesta część tego ułamku — **to jedna 60 tysiączna grosza!**

Tyle może sobie polikwidować, jako **dopłatę dzienną za czas leczenia się.**

Pytanie: Ile lat musiałby petent przebyć w szpitalu, ażeby mógł choć raz pokwitować odbiór należytości? — w najskromniejszej postaci jednego grosza?

Odpowiedź: **166 lat i kilka miesięcy**

Raj na biegunie północnym?

Amerykanin Green twierdzi, że potomkowie Wikingów przeszli z Grenlandji przez lodowe pustynie na północ i odkryli koło bieguna „ziemski raj". — W lecie wybiera się tam kilku powietrznych okrętów.

Amerykański oficer marynarki Green twierdzi że niezbadane jeszcze olbrzymie obszary naokoło bieguna północnego ukrywają wśród nieprzebytych lodów — prawdziwy ziemski raj, zamieszkany przez północną rasę.

Przeważna część ludzi, którzy usłyszą to zapewnienie, wzruszy lekceważąco ramionami. A jednak sir Green nie buja jedynie tylko w przestworzach fantazji, ale przytacza na twierdzenie swego przypuszczenia niejeden dowód, zasługujący na uwagę.

Nie tylko Green, ale np. także geolog dr. Harris z Waszyngtonu twierdzi, że ukształtowanie się prądów morskich w północnym Oceanie lodowatym wskazuje na istnienie wśród miljonów kilometrów kwadratowych niezbadanych tamtejszych okolic kontynentu naokoło bieguna, skazuje nadto na łańcuch wulkanów, które rozciągają się wzdłuż północnej części Oceanu Spokojnego poprzez archipel. japoński i Aleuty w stronę bieguna północnego. Jeśli tę linję przeciągnąć dalej, ściągnie ona właśnie w centrum niezbadanych obszarów i biegnie w prostym kierunku ku Islandji.

Kiedy przed kilku laty panowało w okolicach podbiegunowych niezwykle ciepłe lato, opowiadał amerykański łowca wielorybów, kapitan Keenan, że na północny wschód od kraju Point Barrow zauważył stały ląd. Także Peary zauważył z przyjądka północnego zachodu odległe szczyty gór.

Tam więc musi znajdować się kontynent — twierdzi Green. Twierdzi on dalej, że kraj ten jest zamieszkały. — Przez kogo?

W 955 r. odkrył Eryk de Rote Grenlandję. Natomiast wyruszyli tam Wikingowie i jeszcze dziś znajdują się w archiwach w Bergen akty, dotyczące norweskich zdobyczy terytorjalnych w tym kraju. Ostatni okręt norweski, powrócił z Grenlandji z bogatym ładunkiem w roku 1410. Potem przez trzy wieki krwawiła się Europa w nieustannych wojnach. Żaden okręt nie wybierał się w tym czasie w podróż do Grenlandji, tak, że droga poszła w zapomnienie.

Około roku 1700 odkryto Grenlandję na nowo. W 1721 założył tam Jan Egede nową kolonję, równocześnie jednak przyniósł wiadomość, że dawna norweska kolonja, licząca przeszło 10 tysięcy mieszkańców, zniknęła bez śladu. Dokąd? Wobec znanej pokojowości Eskimosów, wykluczone jest, by osadnicy mogli wyruszyć z Grenlandji na nowe miejsce osiedlenia drogą morską, bo brakło im drzewa na wybudowanie okrętów, a choćby tylko łodzi.

Istnieje legenda, na podstawie której „biali ludzie" wywędrowali niespodzianie daleko na północ do kraju cudownego, znanego Eskimosom, omijanego jednak przez nich z powodu panowania tam „złych duchów". Według tej legendy ma to być „ciepły kraj" okryty przez całe lato zielenią kwiatów, zamieszkany przez różne stworzenia. Rozciąga się wzdłuż wybrzeży na północy.

Jest to ta sama droga, jaką szli badacze bieguna północnego Peary, Kane i Hays. Jest to droga naturalniejsza. Jest to zarazem najlepszy teren do polowania. Trudy niema! nad siły współczesnych badaczów łatwo znieść mogli ci biali, którzy od szeregu generacyj, mieszkali na północy. Wędrowcy owi, którzy przed dwoma wiekami poszli na północ, nie powrócili stamtąd nigdy.

Opierając się na stosunkach klimatycznych islandzkich i grenlandzkich, gdzie w niektórych okolicach kwitną storczyki przez całą zimę, a to naokoło gorących źródeł, — przypuszcza Green, że podobne stosunki mogą istnieć w owym legendarnym kraju. Opiera swe przypuszczenia na znanym fakcie dotąd, jaki zachodzi w przyrodzie i geografji, że mianowicie zjawiska występują zazwyczaj parami. Istnieje przylądek Dobrej Nadziei, Morze Śródziemne i Morze Karaibskie. Wyspy Alaskie i Japońskie i t.p.

Nieznany ów kraj miałby mieć około 80 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni. Dookoła otoczony jest potężnemi górami, okrytemi lodem. Nad nim unosi się stała warstwa ciepłych wyziewów, niejako ściana izolacyjna między ciepłą a zimną warstwą powietrza. Powyżej tej ściany rozciągają się nieskończone przestrzenie lodowych pustyń, poniżej urodzaj na płaszczyznach z żyznemi pastwiskami. Tam żyją w idealnych warunkach socjalnych potomkowie Wikingów.

Istnieje zamiar wyprawienia się powietrznemi okrętami w tamte strony i już nawet przygotowania w tym kierunku rozpoczęto. Czerwiec byłby najstosowniejszą porą do rozpoczęcia lotu. — Rauld Amundsen jest gotów. Amerykański okręt powietrzny Shenadoah również jest gotów do drogi, a także Niemcy szykują się z swej strony. — Przyszłe lato wykaże, czy istotnie fantazje Grena o „raju ziemskim" pod biegunem są tylko marzeniem.

Małżeństwo na próbę.

Znana amerykańska poetka i autorka dramatyczna Rita Weiman, która zawsze uchodziła za **fanatyczną przeciwniczkę małżeństwa**, wstąpiła w związki małżeńskie.

Dopiero przed kilku tygodniami ukazała się jej nowela p. t. „Pozostanę samą". W noweli tej autorka powiada: „Małżeństwo? to niewola, monotonja, 365 dni w roku, 24 godziny na dobę. Ciągle ten sam mężczyzna, brr... zachowam moją wolność, w której czuję się szczęśliwą jak ptak.

I oto teraz okazuje się, że ta dama, której sztuka „The Acquittal" stanowi jeden z największych sukcesów bieżącego sezonu teatralnego w Nowym Jorku, od 12 miesięcy żyje już w **potajemnem małżeństwie na próbę** z pewnym specjalistą inseratowym Maurycym Marksem.

Próba ta wypadła tak dobrze, że słynna pisarka zdecydowała się pomimo swej pogardy dla małżeństwa, **pójść z nim do ołtarza.**

— Marks i ja — tak oświadcza — postanowiliśmy wypróbować się przez rok. Po ukończeniu tego okresu skonstatowaliśmy, że jest nam tak dobrze razem, że niema powodu, abyśmy naszej przyjaźni nie utrwali ślubem. Sądzę, że małżeństwo, które taką próbę przetrwa, ma wszelkie widoki, iż będzie szczęśliwe. Jeżeli owe 365 dni roku przedstawione w mojej ostatniej noweli, jako nieslychanie nudne dla małżeństw, przeminęły mile i zajmująco, to sądzę, że i przyszłe lata pożycia z człowiekiem, w którym znalazłam mój ideał, upłyną szczęśliwie.

Niechęć Anglików do żeniaczki

W Londynie jest o 95.956 panien za dużo!

Według statystycznych zestawień wynosi ilość niezamężnych kobiet w samym Londynie cyfrę, przenoszącą o 95.956 głów ilość kawalerów. Zestawienie to obejmuje niezamężne kobiety pomiędzy 20 a 40 rokiem życia, starszych bowiem nie uwzględniono, gdyż nie mają one żadnych widoków wyjścia jeszcze za mąż. Nic dziwnego, że ludzie, mający dobry swych bliźnich na oku, inni mówią, że mściwi i złośliwi, — biedzą głowy nad wymyśleniem sposobu zbliżania młodych ludzi do siebie i swatania ich. Ponieważ jednak młodzi Anglicy niedwuznacznie objawiają wstręt do małżeństwa, stąd stręczyciele z „Bożej łaski" tworzą obecnie „stowarzyszenie przyjaźni między kobietą a mężczyzną, z tym, oczywiście utajonym zmysłem, by na tej przyjaźni się nie kończyło, lecz by jak najczęściej „przyjaciele" stawali przed ołtarzem.

Romantyczna przygoda arystokratki w zaciszu loży kinematografu.

Policja budapeszteńska kontroluje zachowanie się widzów w czasie seansów kinowych.

Policja budapeszteńska wydała rozporządzenie, iż w czasie przedstawień ki nematograficznych musi być obecny na sali policjant, któremu przysługuje prawo

zapalenia w każdej chwili światła.

Gdyby zaś zauważył, iż jakaś parka siedzi zbyt blisko siebie, lub co gorsza obejmuje się i całuje, ma obowiązek użyć całej powagi swego autorytetu i

aresztować grzeszników.

Prezydent policji budapeszteńskiej przyszedł bowiem do przekonania, iż ciemności panujące na sali podczas przedstawień, są przyczyną szerzenia się

niemoralności

wśród mieszkańców węgierskiej stolicy.

Powodem takiego drakońskiego zarządzenia był niedawny skandal, jaki się zdarzył w Budapeszcie.

Z powodu nadzwyczajnej jakiejś przeszkody,

oświetlono nagle salę

i zauważono w jednej z lóż pewną dystyngowaną damę z towarzystwa

w objęciach

młodego porucznika huzarów. Złapana na gorącym uczynku dama zemdlała. W następstwie tej nieprzyjemnej kolizji

przyszło do pojedynku

między mężem rozamorowanej damy a porucznikiem, w którym młody człowiek zginął od kuli zdradzonego małżonka.

Z KSIĘGI PRZYPOWIEŚCI.

Mówił Witos, krawatkę przymierzając nową:
„Spróbuję większość skleić znów chjenopiastową
Wróci Kiernik, Kucharski! Wrócą czasy stare
I włożę premjerowską mą dawną czamarę!"
Słyszał to pewien mason i potrząsnął głową:
Zgoda! Spróbuj, Witosie stworzyć większość nową!
Wróci Kucharski, Kiernik! Wystarczy ohydy!
Uścisną sobie dłonie: Żyrardów — Dojlidy!...

Galerja ludożerców niemieckich.

Zwyrodniały „patrjota" Denke pożerał ludzi, by wytrzymać przetrwać i zwyciężyć.

Uczta weselna z ludzkiego mięsa.

Sprawa ludożercy Denkego przybiera fantastyczne rozmiary. Opinja publiczna śledzi ją z niezwykłym niepokojem, tembardziej, iż w tym wypadku nie ma się do czynienia z chorem indywiduum jak Haarman, skazany przed kilkunastu dniami na śmierć

za ludożerstwo.

Wszelkie poszlaki i gruntowne śledztwo ustala, iż Denke był człowiekiem normalnym, a na myśl ludożerstwa wpadł podczas wojny, gdy panowała w całym kraju

nędza żywnościowa

i osławiony system karkowy.

Bestja ludzka wyszła wtedy z Denkego, głodna, biedzona i oszołomiona patrjotycznem hasłem: Wytrzymać, przetrwać i zwyciężyć.

Głodny człowiek począł więc mordować, by się nasycić. To takie proste i jasne, a właśnie dlatego tak okropne.

Energicznie prowadzone śledztwo ustaliło, iż Denke nietylko sam zjadał

mięso ludzkie,

ale sprzedawał je jako „kozie mięso". W jego rzeźni zaopatrywali się względnie nawet zamożni ludzie, gdyż towar był niedrogi i przedniego gatunku. Rodzina werkmistrza H. użyła go nawet do zastawienia

uczty weselnej.

Na uroczystość ę podano wyborne

paszteciki z mózgu

ludzkiego, kotlety w sosie grzybowym i marynowaną szynkę. Uczestnicy tej uczty twierdzą, iż jedzenie było smaczne i nikomu nie przyszło nawet do głowy, iż mogłoby to być

mięso ludzkie.

Rewizja urządzona w domu Denkego, dostarczyła nowych szczegółów.

W Wrocławiu zamieszkiwał na pół zawalony dom, położony wśród ogrodów, zdala od innych mieszkań ludzkich. Uwaźali go wszyscy za idjotę i mało zwracali na niego uwagi. Na tem odludziu był Denke znacznie swobodniejszy i niekontrolowany. Pokój, kóry zajmował, robi wrażnie jakiejś

upiornej nory.

Ciemny jest i wilgotny, w miejscu

wybitych szyb

znajdują się stare gazety, lub brudne szmaty. Urządzenie mieszkania składa się z tapczanu, na którym spoczywa brudny siennik, podusska wypchana grochowinami i stary koc wojskowy. Obok tapczanu nieduży stół, silnie poplamiony krwią, dwa kubły i koryto — przeznaczone do celów rzeźnicki, uzupełniają urządzenie tej

potwornej mordowni,

gdzie zgasło niejedno życie ludzkie.

Dochody ludożercy z handlu mięsem ludzkim musiały być dość znaczne, bo ro widywano go stale w knajpach przy

kieliszku gorzałki

lub kuflu piwa.

Był jednak samolubem, nigdy nikogo nie poprosił na poczęstunek, gdy sie upijał, czynił to sam. Nienawidził ludzi i unikał ich, ale nadaj się tylko w ludzi i na pieczeń.

Opodal domu znajduje się

cmentarz kości.

Jest to dużych rozmiarów dół, napełniony nawozem. Pod tym pokryciem zgniłej słomy i wszelakich nieczystości,

znaleziono i piszczele ludzkie,

Niektóre z nich leżały już kilka lat w tym dole, nadgnite są, zczerniałe i zmurszałe, inne znów świeże, jakgdyby przed kilku dniami złożone na cmentarzu.

Denke nie żałował sobie jedzenia. Znajomi jego opowiadają, iż w czasie największego głodu wyglądał zawsze czerstwo i rumiano. Podczas gdy inni snuli się jak cienie, zgłodnili i zbiedzeni, on jeden nie odczuwał żadnego niedostatku i nawet utył.

KALENDARZ PODATKOWY NA STYCZEŃ 1925 R.

1. Podatek majątkowy: Termin wpłaty 2-ej części II-ej raty upłynął w dniu 9-ym grudnia roku 1924.
2. Podatek dochodowy: W terminie wyznaczonym w nakazie płatniczym.
3. Podatek obrotowy: Do dnia 15. stycznia na zasadzie obrotu osiągniętego w miesiącu grudniu roku 1924.
4. Podatki inne: Na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem w styczniu r. b.
5. Podatek od nieruchomości: Za II. półrocze termin upłynął dnia 20. grudnia Przysługują płatnikowi 2 tygodnie ulgowe, to znaczy bez kary do 4 stycznia.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, przedstawienie zawieszone z powodu próby jeneralnej **„Cnotliwej Zuzanny“** Jean Gilberta. Iskrząca się szampańską wesołością ta operetka, pełna czarownych melodji i humoru daje artystom szerokie pole popisu. W tyt. partji ukaże się jej niezrównana odtwórczyni goszcząca u nas znakomita primadonna p. **Olga Orleńska. Dwie popisowe** role „papy i synalka“ odtworzą pp. **Wiśniewski i Zdzitowiecki**, parę narzeczonych uosobią: p. **Pilatti** i p. **Tatarkiewicz**, łatwowierną mamą będzie p. **Wrześniowska**, doświadczonym garsonem p. Brokowski, podwójną rolę „perfumiarza — tygrysa“ odegra p. **Ilcewicz**, zazdrosnego uczonego interpretuje p. **Pawławski** jego płochą połowicę p. **Lisicka**. W II. akcie urozmaici całość szereg efektów scenicznych i barwnych ewolucji tanecznych. — Dyryguje operetkę prof. **Wł. Yrley-Jurkiewicz.**

KONWERSJA POŻYCZEK PAŃSTW. która miała być ukończona z Nowym Rokiem, przedłużona została do dnia 31-go stycznia b. r. — Jest to już termin ostateczny, więc w wymienionym czasie należy konwersji dokonać, jeżeli ktokolwiek tego dotąd nie uczynił. Spóźnienie się z tem oznaczałoby dla właścicieli pożyczek państwowych zupełną stratę odnośnych kwot w złotych.

OFIARY.

P. Wojewoda pomorski **dr. St. Wachowiak** ofiarował 100 zł. jako dar gwiazdkowy dla Pomorskiego Uniwersytetu Powszechnego.

TEATRZYK „NOWOŚCI“

(Bydgoska 12) zdobył sobie niesłychane „wzięcie“ u tutejszej publiczności, zważywszy, że dyrekcja tegoż, z wielkim nakładem pracy stara się sprostać swemu zadaniu; obecny program ma moc różnych atrakcyj, a każda z nich, zasługuje na wszelkie uznanie. Sztukę choreograficzną reprezentują tancerki tej miary, co pp. Senkowska, Paszkowska i Seel, każda pełna gracji i wdzięku, piosenki p. Kazimierskiej, która poza wyszkolonym głosem posiada niezwykłe warunki sceniczne, oraz duet śpiewno-taneczny pp. Gajewskich, którzy piosenkami ludowemi, czy też „Mazurem“, porywają wszystkich za sobą. Niezmiennem powodzeniem cieszą się również Conrad's Shucy akt świetlny, duety taneczne Baleńskich (Lucy i Bebe) w tańcach modernistycznych, jako też pp. Banison (Charly Chaplin z partnerką), p. Viola, siłaczka, komiczni akrobaci pp. Okonis, nie mówiąc już o p. Staruszkiewiczu, twórcy piosenki śpiewane się obecnie przy wszelkich uroczystościach... „familijnych“. Artysta ten otrzymał za pracę swoją „benefis“, który odbędzie się w **sobotę, dnia 10. stycznia b. r.** który przygotowuje nowy repertuar, oraz częściową zmianę programu.
Z powodu przewidywanego ścisku, uprasza się o wczesne rezerwowanie stolików i miejsc.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Teatr zamknięty.

Jutro.

„Cnotliwa Zuzanna“.

Ośm miljonów ludzi słuchało występu operowego.

W kołach nowojorskich dyrektorów teatrów wytworzył się ruch, zwracający się **przeciw współdziałaniu gwiazd scenicznych w radjokoncertach.** Ruch ten stoi w związku z sensacyjnym radjokoncertem, który się odbył w wieczór Sylwestrowy z udziałem solistki i solisty opery nowojorskiej p. Lukrecji Bori, oraz słynnego tenora Mac Cormacka.

Głosy tej pary śpiewaków operowych zostały iskrowo zakomunikowane owego wieczoru ośmiu miljonom ludzi. We wielu miastach amerykańsk. dzienniki poleciły swym referentom muzycznym zdać relację z tego koncertu. Zaznaczyć należy, że zarówno p. Bori, jak i Mac Cormack brali udział w tym koncercie bezinteresownie.

Dyrektorzy teatru wychodzą z założenia, że wysoki stopień rozwoju telefonji iskrowej w Ameryce sprawia, iż udział w takim koncercie wybitnych solistów stanowi i dla przedsiębiorstw teatralnych **nieznośną konkurencję**, albowiem w wieczór Sylwestrowy wiele miljonów osób przez ten koncert nie poszło do teatru, mogąc we własnym domu wysłuchać pierwszorzędnych śpiewaków. Dyrektorzy teatrów dążą do tego, aby wydano ustawę zakazującą słynnym gwiazdom scenicznym regularnego współdziałania w koncertach radjowych

Nieco o odroczeniach służby wojskowej.

Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej w niektórych wypadkach przewiduje odroczenie obowiązkowej służby wojskowej. Tak np. na podstawie art. 53 m. in. prawo odroczenia przysługuje jedynemu żywicielowi rodziny. Dlatego dużo rodzin ludzi się, że syn, powołany do służby wojskowej, korzystać może z tego udogodnienia i w danym razie w myśl artykułu 56 zaszeregowany zostanie tylko na 5 miesięczny okres czasu do odbycia obowiązkowej służby wojskowej. Ustawa coprawda w artykule 54 nieco bliżej określa pojęcie jedynego żywiciela, jednakże nie tak dostatecznie jasno, aby można było z całą pewnością we wątpliwych wypadkach orzec kto jest jedynym żywicielem i odwrotnie, komu prawo do odroczenia nie przysługuje.

Dlatego w zastosowaniu praktycznem odnośne władze czy to administracyjne czy wojskowe najczęściej wnioski o odroczenie odrzucają, pomimo, że władze komunalne, znające bliżej stosunki miejscowe i rodzinne danego petenta częstokroć potwierdzają, że dany poborowy jest istotnie jedynym żywicielem rodziny.

Są wypadki, że na podstawie Tymczasowej Ustawy o służbie wojskowej poborowy uzyskał odroczenie, obecnie jednak na mocy nowej Ustawy prawo do dalszego odroczenia odmawia się mu. Zamiast błogosławieństwa dla licznych rodzin, starców, wdów i sierot, nowa Ustawa w obecnem jej zastosowaniu **przynosi rozczarowanie goryczą i niejednokrotnie najokropniejszą nędzę dla setek niezdolnych do zarobkowania istot.**

Przytaczamy drastyczny fakt, wykazujący, że nawet w rozpaczliwych wypadkach odnośne komisje nie potrzebują zwalniać jedynych żywicieli. Oto jest rodzina bez jakiegokolwiek majątku, pozbawiona ojca, który padł ofiarą wojny bolszewickiej. Pozostała niezdolna do zarobkowania matka-wdowa i 8 dzieci, między któremi prócz jedynego syna-poborowego są same dziewczęta i to 2 starsze i 5 jeszcze niezdolnych do zarobkowania młodszych dziewcząt. Jedyny syn, który już kilka miesięcy we wojsku polskiem służył, przed rokiem na mocy Tymczasowej Ustawy został odroczone jako jedyny żywiciel rodziny — obecnie jednak wedle nowej Ustawy prośba o dalsze odroczenie w pierwszej i drugiej instancji **została odrzucona z tem uzasadnieniem, że w rodzinie są jeszcze dwie starsze córki.**

Dla wyjaśnienia dodać należy, że owe dwie córki są zwyklemi robotnicami i zarobek tychże **nawet na ich własne utrzymanie nie starczy. Poborowy zaś, na wyższem stanowisku, zarabiał na utrzymanie rodziny 8-krotną sumę od tej, jaką zdolną jest zarobić robotnica fabryczna.**

Bliższych szczegółów na razie nie podajemy i od komentarzy się wstrzymujemy chcąc odczekać decyzję Min. Spr. Wojsk względnie Spraw Wewnętrznych dokąd sprawę **do ostatecznego rozstrzygnięcia oddano.** Uważamy jednak, że byt rodziny musi być zapewniony i że Ustawa w tym i podobnych wypadkach **nie może być powodem zrujnowania rodzin i zniszczenia setek egzystencyj.** — **Przewodnia myśl Ustawy powinna i musi być taka, że ochroni od ostatniej nędzy starców, wdowy i sieroty.**

Dział Grafologiczny

pod kierunkiem Instytutu Grafologji Naukowej prof. Henryka Gralskiego, Kraków, ul. Batorego 25

Pokaż jak piszesz, —
powiem ci, jak się spisujesz!

5. Bon Grafologiczny

Imię ....

Godło ....

Dla otrzymania określenia swego charakteru, należy napisać własne swoje imię i dowolne „godło“, potem wyciąć cały bon i przesłać go do Instytutu Grafologji Naukowej prof. Henryka Gralskiego, Kraków, ul. Batorego 25, dołączając **1 zł.** (gotówką lub w znaczkach pocztowych) na pokrycie kosztów administracyjnych.

Odpowiedzi ukazywać się będą w Dziale Grafologicznym naszego pisma.

Toruń, d. 192

„EXPRESS POMORSKI“

KOMITET
Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu
26. czerwca — 1925 — 6. lipca

Ogłasza niniejszem 13

konkurs

na afisz wystawowy, na następujących warunkach:

1. Do udziału w konkursie dopuszczeni są wszyscy artyści, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.
2. Afisz wystawowy winien posiadać rozmiary 600 x 900 m/m, wykonany być w dwóch kolorach (prócz tła) i posiadać napis: „Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu od 26. czerwca do 6. lipca 1925 r.
3. Projekt afiszu winien nadawać się do reprodukcji bez dodatkowych prac rysunkowych i wykonany być winien w trzech egzemplarzach. —
4. Projekt afiszu winien być opatrzony godłem oraz dołączoną być winna do niego zalakowana koperta, zawierająca imię i nazwisko autora i jego dokładny adres.
5. Projekt afiszu winien być do dnia 1. lutego 1925 r. do godz. 12 w południe, nadesłany do biura Komitetu Wystawy w Grudziądzu, lub też najpóźniej w dniu 31. stycznia 1925 r. nadany w Urzędzie Pocztowym pod adresem Komitetu.
6. W dniu 2. lutego 1925 r. odbędzie się ocena' nadesłanych projektów i projektów nagród.
7. Komitet Wystawy ustanawia dwie nagrody: Pierwsza w wysokości 500 zł. i druga w wysokości 300 zł., przyczem Komitet zastrzega sobie prawo zakupu nienagrodzonych projektów w ocenie zł. 300,— za sztukę.
8. Nagrodzone projekty stają się własnością Komitetu.
9. Nienagrodzone projekty zwrócone będą autorom na koszt Komitetu.
01. Sąd konkursowy składa się z prezydjum Komitetu Wykonawczego Wystawy, oraz osób kooptowanych przez Komitet, których nazwiska zostaną w swoim czasie ogłoszone.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł., z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., za granicą 4,00. Ceny ogłoszeń: (wiersz milimetrowy) na stronie 7 łamowej 10 gr. Na stronie 4 łamowej 30 gr. Na pierwszej stronie 60 gr. Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 25 % nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 15 gr., każde następne słowo 8 gr. Ruch towarzystw 20 gr. wiersz redakcyjny. Komunikaty 30 gr. wiersz redakc. Ogłoszenia zagran. 100% nadwyżki. Za terminowy druk nie odpowiadamy. Od cen powyższych opustów nie udziela się
Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4-ej do 6-ej.

Spółdzielnia Wydawnicza, Toruń. Druk: Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpow. Paweł Korpus.